

SŁUPSKI TEATR DRAMATYCZNY

Jean Baptiste Poquelin

Molière

# ŚWIĘTOSZEK

(le Tartuffe)

Przełożył Tadeusz Żeleński-Boy

*reżyseria i opracowanie tekstu*

**Barbara Katarzyna Radecka**

*asystent reżysera*

**Jan Stryjniak**

*scenografia*

**Krzysztof Pankiewicz**

*asystent scenografa*

**Ewa Skowrońska**

Premiera 27 lutego 1988 roku



## Osoby

|                                            |                                  |
|--------------------------------------------|----------------------------------|
| <i>Pani Pernelle,<br/>matka Orgona</i>     | — KAJA KIJOWSKA                  |
| <i>Orgon,<br/>mąż Elmiry</i>               | — ROMUALD MICHALEWSKI            |
| <i>Elmira,<br/>żona Orgona</i>             | — HENRYKA BIELAWSKA              |
| <i>Damis,<br/>syn Orgona</i>               | — JAROSŁAW STEMPOWSKI            |
| <i>Marianna,<br/>córką Orgona</i>          | — ALDONA STASZEWSKA<br>(adeptka) |
| <i>Walery,<br/>złotnik Marianny</i>        | — JERZY KARNICKI                 |
| <i>Kleant,<br/>szwagier Orgona</i>         | — JAN STRYJNIAK                  |
| <i>Tartufe,<br/>świętoszek</i>             | — ZBIGNIEW PUDZIANOWSKI          |
| <i>Doryna,<br/>pokojówka<br/>Marianny</i>  | — HELENA WIZŁŁO-SZTARK           |
| <i>Pan Zgoda,<br/>woźny</i>                | — ZDZISŁAW KORDECKI              |
| <i>Oficer gwardii</i>                      | — MAREK SOBCZYK                  |
| <i>Filipota, służąca<br/>pani Pernelle</i> | — JOLANTA DESZCZ                 |

W spektaklu wykorzystano fragmenty *Koncertu e-moll*  
George'a Philippa Telemanna.

Inspicjent  
Luiza Kwiecień

Sufler  
Barbara Sobczyk

Światło  
WIESŁAW WIŚNIEWSKI  
JANUSZ SZEWCZYK

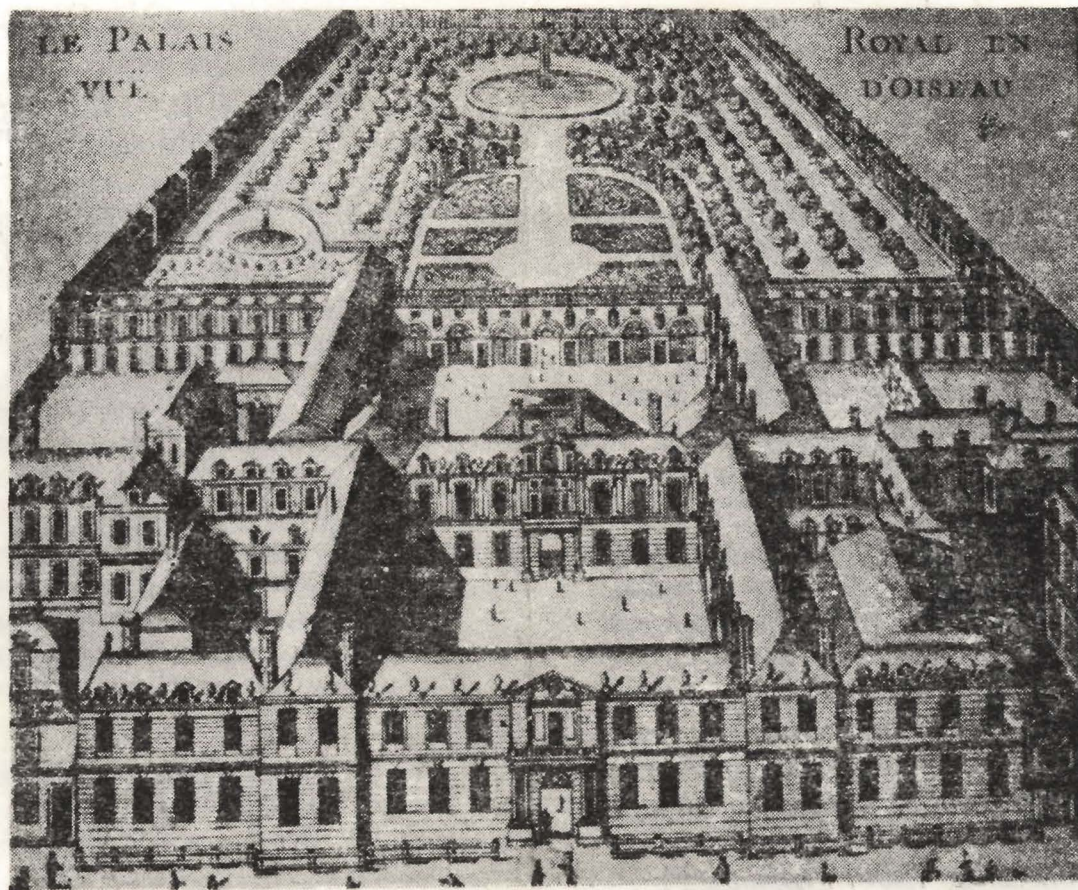
Dźwięk  
TADEUSZ POTACZAŁA

## „Świętoszek” Moliera w Polsce

W historii teatru polskiego klasyka francuska, już choćby przez pozycję jaką zajmuje Molier, jeden z najczęściej wystawianych autorów, zajmuje trwale i znaczące miejsce.

Premiera polska „Świętoszka” miała miejsce w Warszawie w 1783 r. Sztuka przetłumaczona przez Jana Baudouin nosiła tytuł „Świętoszek zmyślony”. Autor tłumaczenia, śladem Bohomolca postanowił komedię nie tylko przełożyć, lecz także „do obyczajów narodowych z niektórymi odmianami”, jak w tytule obwieszczał, przystosować. Na scenie Teatru Narodowego „Świętoszek zmyślony” utrzymał się kilkanaście lat, do 1792 r. Wznawiano go i później między 1801—1814, bodajże sześciokrotnie. Sztuka poszła w zapomnienie i dopiero Teatr im. Jaracza w Łodzi przypomniał ją widzom w 1959 roku. Nie ulega wątpliwości, że „Świętoszek zmyślony” zapoczątkował jednolite i płytkie rozumienie Tartuffe’a w Polsce.

W latach romantyzmu zabrakło inscenizacji dzieła, pojawiły się natomiast dwa przekłady: z 1827 r. rękopis G. M. Witowskiego, a w 1848 — ogłosił swoje tłumaczenie F. Kowalski. Mimo licznych odstępstw od molierowskiego tekstu szczególnie ten ostatni wyraźnie góruje nad przeróbką Baudouina. Kolejne tłumaczenie, pióra Klemensa Podwysockiego upodobał sobie wybitny aktor i reżyser, przedstawiciel realistycznego stylu gry Wincenty Rapacki. Jednakże spektakl w 1874 r. nie zachwycił publiczności a krytycy zgodnie twierdzili, że przekład jest sztuczny i mało dowcipny. Wydarzeniem w życiu teatralnym Warszawy stał się Tartuffe wybitnego odtwórcy ról fredrowskich i molierowskich Józefa Rychtera. Kreację tę poprzedził nowy przekład Kazimierza Zalewskiego w 1875 r. Mimo potknięć i nieporozumień, przekład stanowił podstawę do bogatszej inscenizacji. Rychter wyczuł nastrój sztuki, udramatyzował postać tytułową. Tłumaczenia udoskonalały się w dość szybkim tempie. W 1883 r. ogłosił swego „Świętoszka” Aureli Urbański, a w 1912 roku Boy. Krytycy podkreślają główną zaletę jego przekładu: sarmatyzm. Jednakże ów sarmatyzm przynosi „Świętoszkowi” więcej szkody niż pożytku, uprzystępnia komedię, lecz wypiera elegancję, wdzięk, poezję. Niszczy cechy decydujące o randze dzieła w literaturze francuskiej i światowej. „Świętoszek” w tłumaczeniu boyowskim jest jednak bardzo sceniczny, dlatego też tekst boyowski wybrał znakomity aktor Mieczysław Frenkiel. Stworzył postać przybłądy, awanturnika, który obłudę uważa za oręż w walce o byt. Inaczej zrozumiał i zagrał Świętoszka na scenie krakowskiej w 1919 r. Leonard Bończa-Stępiński. Podkreślił przede wszystkim spryt, swoistą mądrość bohatera, opanowanie i pozorny chłód. Bończa stanowił wyjątek wśród odtwórców Tartuffe’a, gdyż w większości interpretacji można było dopatrzeć się w postaci tytułowej egoisty, lotra, lubieżnika, który tumani łatwowiernych, po prostu



Teatr Palais Royal w XVII wieku

szalbierza! Zachłanną pożądlivość szalbierza — jako ciekawy rys charakteru Tartuffe'a zaprezentował Ludwik Solski, który wcielił się w tę postać w 1933 r. na deskach Teatru Narodowego w Warszawie.

Miedzy 1913 a 1938 r. Molier w Polsce bywał grany dość rzadko. O własny styl i nowatorstwo w odtwarzaniu sztuk molierowskich pokusił się wybitny aktor Stefan Jaracz. Próbowal pokazać dwie twarze Tartuffe'a: błazna i świętoszka. Potrafił unaocznic obłudę jako naturę śliską i tragiczną. Był hipokrytą w pełnym tego słowa znaczeniu i jak pisał Jarosław Iwa-

szkiewicz, właśnie w Tartuffie osiągnął S. Jaracz szczyty swego aktorskiego kunsztu.

W Polsce Ludowej teatry traktowały komedię Moliera bądź tradycyjnie, bądź starały się trafić w aktualne potrzeby społeczne. „Świętoszka” przedstawiono jako ohydę moralną, której uzupełnieniem była fizyczna brzydota. Nie lepsze wyniki dała interpretacja farsowa, sprzeczna z celami, które wytknął sobie sam Molier.

Głośniejsze przedstawienia „Świętoszka” należy odnotować na przestrzeni 40-lecia powojennego w teatrach łódzkich, krakowskich, warszawskich. Jak twierdzą recenzenci, większość tych spektakli odznaczała się jednak przeciętną i banalną poprawnością. Tylko niektóre z nich wywoływały żywszą dyskusję. Należy do nich przedstawienie w teatrze im. J. Słowackiego w reżyserii K. Frycza w 1946 r. Inne, wywoływały spory wokół interpretacji samej sztuki czy też postaci „Świętoszka”. Komedia często przeobrażała się w dramat mieszczański, zaś sam Tartuffe przedstawiany był już to jako miły, czarujący lalusz, już to jak zniedołężniały, oblesny starzec.

Za punkt przełomowy można uznać datę 1954 r. Od niej począwszy inscenizacje tradycyjne są coraz rzadsze, krytycy odkrywają nowe treści sztuki, odczytują komedię w świetle współczesnych doświadczeń. Pojawiają się przedstawienia zasługujące na uwagę, takie jak: Tartuffe studentów warszawskiej PWST czy ambitne przedstawienie nowohuckie w reżyserii K. Skuszaneki, która zrozumiała intrygi Świętoszka jako próbę zdobycia władzy.

Na scenie słupskiej premiera „Świętoszka” odbyła się 22.02.1970 r. w reżyserii Wojciecha Boratyńskiego.

Nie lekceważąc dorobku polskich teatrów, trzeba mieć nadzieję, że to, o czym marzył S. Jaracz, tzw. polski styl Moliera należy jeszcze do przyszłości.

*Elżbieta Wisławska*



Oglądając arcydzieło Moliera we właściwym świetle, trzeba uprzytomnić sobie charakter życia religijnego we Francji w epoce powstania komedii. Ingerencja religii we wszystkie sfery życia była w XVII w. olbrzymia. Katolicyzm zagrożony postępiami protestantyzmu aktywnie przystępuje do obrony swej pozycji. Wyrazem tego jest wskrzeszenie idei zakonnej zwyrodniałej u schyłku średniowiecza, przygasłej pod wpływem intelektualnego przeobrażenia Renesansu. Powstaje mnóstwo zakonów, wzmacnia się w siły potężny zakon jezuitów, z drugiej strony powstaje jego wróg Port Royal, który skupia nie tylko duchowych, ale i świeckich „samotników”.

Niedawne wojny religijne, kardynałowie Richelieu i Mazarin u steru rządów, wszystko to sprawia, że sprawy religijne obchodzą wszystkich bez wyjątku. Powstają stowarzyszenia (kongregacja św. Sakramentu) złożone z duchownych i świeckich, które starają się ująć w ręce rząd dusz, rozciągają cenzurę na życie prywatne, często wątpliwymi etycznie środkami. Toczy się walka... Przy tym wszystkim dominuje obluda religijna. I właściwie Molier źródeł obludy szuka nie poza religią, lecz właśnie w niej. Tą osobliwością należy tłumaczyć perypetie sztuki. „Tartuffe’a” wystawiono po raz pierwszy 12 maja 1664 r., z okazji uroczystości dworskich, oto jak opisuje dzień premiery Michaił Bułhakow w książce pt. „Życie Pana Moliera”:

„Dnia 12 maja, Molier uprzedziwszy króla, że sztuka nie jest jeszcze ukończona, wystawił przed królem i dworem trzy akty z owej otaczanej tajemnicą sztuki o nabożniszu, która nosiła tytuł „Tartuffe, czyli Świętoszek”. W sztuce tej został przedstawiony skończony drań, kłamca, niegodziwiec, donosiciel i szpicel, obludnik, rozpustnik i uwodziciel cudzych żon. Ową tak niebezpieczną dla otoczenia postacią był ni mniej, ni więcej tylko duchowny. Wszystko co mówił, roiło się od słodkich i pełnych nabożnej pokory słówek i co więcej, jego ohydnych poczynaniom nieodmiennie towarzyszyły na każdym kroku cyta-

ty z Pisma Świętego... Rzecz odegrana została w obecności króla, królowej — Matki, kobiety niezmiernie religijnej, oraz niezliczonych dworzan, wśród których było wielu zagorzałych zwolenników członków słynnego do niedawna Stowarzyszenia Compagnie du Saint-Sacrament, które rozwijało tak ożywioną działalność w obronie religii i czystości obyczajów w państwie, że aż rząd musiał podjąć próbę położenia kresu jego działalności. Komedia o Tartuffie rozpoczęła się w atmosferze zachwytów i życzliwej uwagi, wkrótce jednak ich miejsce zajęło nieopisane zdumienie. Pod koniec trzeciego aktu publiczność nie wiedziała już, co ma myśleć, niektórym nawet przychodziło do głowy, że Molier chyba oszalał. Niestety markizowie przyzwyczaili się już do tego, że król wydzierzał ich Molierowi i rzucał mu ich na pożarcie. Sganarelowie, sklepikarze także już otrzymali swoją porcję... Ale w „Tartuffie” Molier zatracił o sprawy, które lepiej by mu było zostawić w spokoju. Zgorszenie narastało błyskawicznie, jego wyrazem było grobowe milczenie. Stała się rzecz niesłychana. Komediant z Palais Royal jednym pociągnięciem pióra zamącił i przerwał wersalskie uroczystości: królowa — matka demonstracyjnie opuściła Wersal... Molier został sam na sam z królem”.

Bułhakow tak wyobraża sobie tę scenę: „Tak więc, najjaśniejszy panie, chciałem najpokorniej prosić o pozwolenie grania Tartuffe’a. Zdumienie oszołomiło króla — Ale panie de Molière — powiedział król patrząc z ogromną ciekawością w oczy swego rozmówcy — wszyscy jednomyślnie utrzymują, że sztuka pańska zawiera szyderstwa z religii i z pobożności... — Ośmielam się zwrócić uwagę waszej królewskiej mości na to, że bywają różne pobożności, prawdziwa i udana... — To prawda — odparł król — jednak, proszę mi wybaczyć szczerłość, wszyscy twierdzą, że nie sposób powiedzieć, z jakiej właściwie pobożności wysmiewa się pan w swojej sztuce, z prawdziwej czy udawanej. Milczeli przez chwilę. A potem król powiedział: Muszę zatem prosić, by nie grał pan tej sztuki”.

Po tak niefortunnym zakończeniu uroczystości król wyjechał 16 maja do Fontainebleau. Molier ruszył za królem, a za

Molierem ciągnęła wieść o historii z Tartuffe'em. Tyle fikcja literacka, chociaż oparta na autentycznych faktach związanych z perypetiami wokół wystawienia „Świętoszka”. Po pierwszym wstępnym boju pobożnisie byli górą. W roku 1667 sztuka weszła na scenę po raz wtóry pt. „Oszust” z pewnymi zmianami, tym razem zdjął ją z afisza przewodniczący parlamentu. Zakaz cofnięto ostatecznie w 1669 r. dzięki łaskawemu gestowi króla Ludwika XIV.

W ciągu 5 długich lat Molier stawiał czoła potężnym przeciwnikom, bronił się, cierpliwie gromadził siły, walczył o „Świętoszka”. Jednym z najzagorzalszych przeciwników wystawiania „Świętoszka” był proboszcz parafii św. Bartłomieja w Paryżu — Piotr Roulle, który nazwał Moliera „demonem, który przybrał kształt istoty ludzkiej, największym bezbożnikiem i libertynem” — bo spłodził przecież diabelską sztukę na pośmiewisko religii i praktyk kapłańskich. Ksiądz Roulle polecił owemu monstrum (Molierowi) „zniszczyć i podrzeć, wycofać i spalić” wszystko, czym już zgorszył bliźnich...”.

Na wywody Kapłana Molier odpowiedział „Pierwszym podaniem” gdzie rozprawił się z oszczerstwami. Przytaczał dwa argumenty: odpowiedź legata papieskiego utrzymaną w przychylnym tonie i równie życzliwy stosunek króla do dzieła.



# Najjaśniejszy Panie!

Napisałem, Najjaśniejszy Panie, tę komedię, jak mniemam, z całą starannością i wszelkimi względami, których mogła wymagać delikatność przedmiotu. Aby tym bardziej uwidocznić cześć i szacunek winne ludziom istotnie nabożnym, oddzieliłem od nich najtroskliwiej charakter będący przedmiotem satyry. Nie zostawiłem miejsca dla żadnej dwuznaczności, usunąłem wszystko, co mogłoby spowodować pomieszanie złego i dobrego, posłużyłem się w swoim obrazie najjaśniejszymi farbami oraz zasadniczymi rysami, które pozwalają rozróżnić już na pierwszy rzut oka prawdziwego i oczywistego scabietza.

Jednak wszystkie ostrożności okazały się daremne. Skorzystano, Najjaśniejszy Panie, z dobroci ucha Twoich w sprawach religijnych i umiano trafić do Ciebie jedyną drogą, na której można Cię było podejść, to jest drogą czci dla rzeczy świętych. Świętoszki umiano złoczyć swoją znałkę w oczach Waszej Królewskiej Mości; oryginałom udało się uprzedzić z widowni kopię, mimo jej całej niewinności i mimo jej uznanego powszechnie podobieństwa.

Jakkolwiek to zniweczenie mego dzieła było dla mnie nad wyraz bolesnym ciosem, nie szczęście moje ośłodził mi sposób, w jaki Wasza Królewska Mość raczyła wyrazić mniemanie swoje

w tym przedmiocie. Uważałem, Najjaśniejszy Panie, że nie mam prawa się skończyć, skoro Wasza Królewska Mość była łaskawą oświadczyć, iż nie znajduje nic nagannego w tej komedii, zakazując mi jej zarazem wystawiać publicznie.

Jednak mimo tego zaszczytnego oświadczenia największego i najoświecenijszego z królów świata, mimo przychyłnej oceny Jego Świątobliwości legata papieskiego i znacznej większości prynców, którzy wszyscy, zezwoliwszy, abym im oddzielnie odczytał mą sztukę, podzielili w zupełności zdanie Waszej Królewskiej Mości, mimo to wszystko, powiadam, pojawiła się książka, napisana przez księdza, zadająca jawny krzywd wszystkim tym dostojnym świadectwom. Nic mi pomogło zdanie Waszej Królewskiej Mości; nic mi pomogło, iż Jego Świątobliwość legat papieski i wielbni prynci wydadli swe oświadczenie-komedję moją, na niewidziane złeństwo, uznano jako dzieło diabelskie, jak również z diabła poczęty ma być mój umysł. Według tej książki jestem jeno złym duchem, przybranym w ciało i przystrojonym za człowieka, miedowiaikiem, bezbożnikiem godnym odstraszającej kary. Nie wystarcza, by ogień zniszczył publicznie sam przedmiot zgołszczenia; zbyt ta-  
nio w ten sposób wywiązałbym się ze sprawy: miłośnik na goślinność tego przeznaczonego człowieka nie przestaje na tym, nie godzi się na to, abym mógł znaleźć łitość bodaj przed obliczem Boga, żąda koniecznie, abym był potępiony — to rzecz postanowiona. (...)

(...) Nie będę mówił, Najjaśniejszy Panie, jakie zadośćuczynienie byłoby pożądane dla mej dobrej sławy i części chęci dowiedzenia całemu światu niewinności mego dziecka: któ-

rowie oświeceni, jak Ty Najjaśniejszy Panie, nie potrzebuja, aby im wytłumać to, czego się pragnie — widza, podobnie jak Bóg, czego nam trzeba, i widza lepiej od nas, czym nas obdarzyć.

Wystarczy mi, iż słęcałam mą sprawę w ręce Waszej Królewskiej Mości i oczekuję od Niej z całym uszanowaniem wyroku, jaki się Jej spodoba wydać w tej mierze.

## Molière

Publicznie sztuki nie grano, natomiast Dwór nie wzbraniał lektur prywatnych po domach. Dziwnie połowiczne i kapryśne jest stanowisko króla, który wprawdzie darzył Moliera sympatią, jednakże opinii kleru nie lekcewał i nie mógł podjąć jednoznacznej decyzji. Balansował, obiecywał i... cofał się.

Sztuka cieszyła się w Paryżu ogromnym wzięciem. Grano prywatne przedstawienia poza stolicą. Komedją pt. „Tartuffe” interesowano się również poza granicami Francji. Zamierzała ją wystawić królowa Szwecji — Krystyna.

Ulegając perswazjom swej bratowej, Ludwik XIV pozwolił Molierowi prywatnie wystawić pięcioaktowego „Świętoszka”, a 5 sierpnia 1667 roku odbyło się przedstawienie otwarte.

Komediopisarz, ze swej strony, poczynił sporo ustępstw: główny bohater wystąpił jako Panulf w całkowicie świeckim stroju, ostrzejsze wypowiedzi zostały złagodzone, mniej też drażnił nowy tytuł „Szalbierz”.

Prezydent Parlamentu, mimo zgody króla, zabronił grać sztukę. Wobec tego Molier wystosował do władcy Drugie Podanie. W apelu skierowanym do Ludwika XIV groził, obalał argumenty swoich wrogów i równocześnie bronił misji społecznej teatru.

# Najjasniejszy Panie!

Nierozumne to zaiste zachwalstwo z mej strony niepokoić w ten sposób wielkiego monarchę w chwili, gdy jest zajęty chlubnymi podbojami; górkę jednak znajduje, Najjasniejszy Panie, w położeniu swoim pomoc i oparcie, jeśli nie u stóp Twojego Majestatu? (...)

(...) Komedię moją, Najjasniejszy Panie, nie pozwoliło korzystać z dobroci Waszej Królewskiej Mości. Później ogłosiłem ją pod tytułem „Szalbriera” i przeobraziłem tę osobistość w szaty wytwornego światowca; później wyposażyłem go w mały kapelusik, długie włosy, wielką kryzę, szpadę i w mnogość koronek; później zagościłem rzecz w wielu ustępach i usunąłem troskliwie wszystko, co wedle mego uznania mogłoby posłużyć za cien pretekstu sławetnym oryginalom skreślonego przeze mnie portretu – wszystko nie zdało się na nic. (...)

(...) Nie wątpię ani na chwilę, Najjasniejszy Panie, że ludzie, których odmalowałem w mej komedii, poruszą u Waszej Królewskiej Mości wszystkie sprężyny i wciągną do swego obozu, jak już przedtem uczynili, ludzie naprawdę czcigodnych, a tym łatwiejszych do zbalamucenia, ile że sądcą innych wedle siebie. Obłudnicy posiadają sztukę zabarwiania pięknymi kolorami wszystkich swych intencji. Co bądź by się silili udawać, nie troska o dobro Boga potulają nimi z pewnością tutaj: dość jasno to pokazali, cierpiąc tormente komedie, które tylekroć wystawiano publicznie, i to bez słowa protestu z ich strony. Tamte sztuki godzą jedynie w pobożność i wiarę, rzeczy,

które tym panom najmniej leżą na sercu – ta przeciwnie, dotyka i dotrze ich sumy, i tego nie mogą ścierpieć. Nie mogą mi przebaczyć, iż odsłaniam ich szalbierstwa przed oczami świata, toteż, jestem pewny, nie omieszkają powiedzieć Waszej Królewskiej Mości, że moja komedia wywołała u wszystkich zgorszenie. (...)

(...) Oczekuję z uszanowaniem wyroku, jaki Wasza Króólewska Mość raczy wydać w tej sprawie, lecz to pewna, Najjasniejszy Panie, iż trzeba mi będzie w ogóle zaniechać pisania komedii, jeżeli świętoszki mają zostać gotą. Zwycięstwo to da im niejako prawo prześladowania mnie więcej niż poprzednio: niebawem gotowi będą zacząć najniewinniejsze rzeczy za to tylko, iż wyszły spod mego pióra. (...)

## Molière

Podczas nieobecności króla w Paryżu dobić i powalić „szataną w ludzkim ciele” podjął się arcybiskup paryski, duszpasterz monarchy. Zwolennikom sztuki groził ekskomuniką.

Wyłomu w zakazie wystawiania „Świętoszka” dokonał książę Kondeusz. Sztukę grano w Jego siedzibie, czemu arcybiskup nie mógł zapobiec, gdyż rzecz działa się poza granicami diecezji paryskiej. W pół roku po likwidacji walk między jezuitami a partią jansenistyczną Ludwik XIV uznał, że pora zadośćuczynić autorowi „Świętoszka”. Pozwolił grać „Tartuffe’a” 5 lutego 1669 r.

Uroczysta premiera ściągnęła tłumy paryżan. Przez kilka następnych tygodni tłok wcale się nie zmniejszał. Sam Molier grał Orgona, żona jego Armanda — Elmire.

„Świętoszek” rozpoczął swój triumfalny pochód przez Francję i świat, przez XVII stulecie do dnia dzisiejszego.

Elżbieta Wisławska

# SŁUPSKI TEATR DRAMATYCZNY

**Dyrektor naczelny**  
**JERZY RUDNIK**

**Dyrektor artystyczny**  
**RYSZARD JAŚNIEWICZ**

**Kierownik muzyczny**  
**Jarosław Mądrozskiewicz**

**Kierownik techniczny**  
**RYSZARD POBEREŻNY**

**Kierownik pracowni**  
**akustyczno-elektrycznej**

— **Janusz Wysocki**

**Główny elektryk**

— **Stanisław Indrusyna**

**Brygadier sceny**

— **Jan Paradowski**

**Kierownik pracowni perukarskiej**

— **Irena Pakuła**

**Rekwizytornia**

— **Bożena Iwaszkiewicz**

**Kierownik pracowni krawieckiej**

— **Janusz Wiernek**

**Kierownik pracowni plastycznej**

— **Maciej Gawlak**

**Stolarnia**

— **Jacek Jurcaba**

**Szewc**

— **Ryszard Kowalewski**

**Ślusarz**

— **Gabriel Kotowski**

**Tapicer**

— **Ryszard Zieliński**

**Kierownik Biura Obsługi Widzów i Reklamy**  
**SŁAWOMIR JUCHNIEWICZ**

**Redakcja programu**  
**JOANNA KUBACKA**

**Opracowanie graficzne**  
**JOLANTA SAWERYN**

W programie zamieszczono reprodukcję portretu Moliera autorstwa P. Mignarda.

Wydawca: Słupski Teatr Dramatyczny, ul. Walowa 3, tel. 233-39, 241-60

Słupsk, 121 1000 F-8 88.

cena 50 zł